

Ucieczka z Facebooka albo zasady internetowej higieny

22 września 2013

11 milionów użytkowników zlikwidowało swoje strony na portalu społecznościowym Facebook. Według danych sondażowych, około połowa z nich tłumaczy to obawą o zachowanie prywatności w internecie. Impulsem do likwidacji swoich kont internetowych były niedawne doniesienia o monitoringu, który prowadzi w internecie Agencja Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych. Według ekspertów, taki odpływ użytkowników zmusi właścicieli portali społecznościowych do zastanowienia się nad sensem tak ścisłej współpracy z służbami specjalnymi.

„Wirtualne samobójstwo” – tak ochrzczili nowy trend dziennikarze. Prawie dziewięciu milionom osób w USA i dwóm milionom w Wielkiej Brytanii nie było żal swoich fotografii, filmów wideo oraz innych informacji, które gromadzili na swoich kontach na Facebooku.

Brytyjska „The Daily Mail” w ostatnich dniach publikowała wyniki sondażu, przeprowadzonego przez Uniwersytet Wiedeński. Jak wyjaśniono, użytkownicy opuszczali Facebook już wcześniej: swoje badania Austriacy przeprowadzali trzy lata temu. Jednak już wtedy większość badanych – 43% – przyznała, że odchodzą z portalu, ponieważ obawiają się, że w internecie naruszona zostanie ich prywatność. Na drugim miejscu było niezadowolenie z funkcjonowania serwisu. Wśród innych przyczyn pojawiała się niechęć do bezsensownych rozmów i strach przed uzależnieniem od portalu społecznościowego. Jednak w ciągu ostatnich trzech lat problem nie zniknął, a można nawet powiedzieć, że nabrzmiał, zauważa kierownik grupy, która przeprowadzała badanie, profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego Stefan Stieger. „To po prostu zbieg okoliczności, że artykuł w „The Daily Mail” pojawił się właśnie teraz, kiedy aktualnym tematem są związki z NSA. Ale czas pokazuje, że problem pozostaje

aktualny. Wówczas, trzy lata temu, w związku z niezadowoleniem wielu użytkowników opuściło Facebook, a teraz znów obserwujemy coś podobnego.”

Powodem pierwszej fali odejść z Facebooka była mętna wypowiedź właściciela serwisu Marka Zuckerberga, że ludzie mają nieco przestarzałe pojęcie o prywatności w internecie. Teraz użytkownicy portali społecznościowych z pomocą byłego pracownika NSA Edwarda Snowdena otrzymali konkretną informację: „Wielki Brat” śledzi was, wykorzystując skomplikowane programy oraz cały zespół pracowników. Oczywiście, po takich rewelacjach portal opuściły miliony.

Wprawdzie nie we wszystkich państwach zagrożenie monitoringu i utraty prywatności zostały przyjęte poważnie. Jak pokazało badanie przeprowadzone na stronie internetowej Głosu Rosji, w Niemczech swoje konta skasowało zaledwie 10% respondentów, a 16% zaczęło z większą ostrożnością podawać swoje dane. Wśród frankojęzycznych użytkowników strony 13% już zlikwidowało swoje konta, a 23% zamierza to uczynić. Anglojęzycznych użytkowników perspektywa monitoringu przestraszyła bardziej – już 57% „uśmierciło” swoje profile na Facebooku. Wśród Rosjan tylko 4% respondentów zlikwidowało swoje strony.

Należy podkreślić, że opuszczający Facebook użytkownicy nie działają jedynie pod wpływem chwili i emocji. Wszystko wskazuje na przemyślane decyzje, bowiem odejście z portalu społecznościowego nie jest takie proste, podkreślił w wywiadzie dla Głosu Rosji profesor socjologii z Cornell University Michael Macey. „Zlikwidować swoje konto jest bardzo trudno – Facebook będzie się temu sprzeciwiać wszelkimi sposobami. O wiele prościej jest z niego nie korzystać. Do tego, podczas likwidowania profilu, utracie podlegają wszystkie dane, wszystkie fotografie itd. Czynione jest wszystko, aby powstrzymać użytkownika przez tym krokiem. Ale jeśli ludzie i tak się na to decydują i likwidują swoje profile, to wysyłają jasny sygnał: sygnał odzwierciedlający ich zaniepokojenie z powodu zagrożonej prywatności danych

osobowych.”

Czy masowa likwidacja profili będzie trwać nadal? Do czego może to doprowadzić? Na to pytanie „Głosu Rosji” odpowiedział dyrektor wykonawczy brytyjskiej kompanii w sferze ochrony praw cyfrowych Open Rights Group Jim Killock: „To z pewnością odbije się na biznesie: przede wszystkim, Facebook straci dochód. Ale to raczej pozytywne zjawisko, bowiem w tym przypadku kompania będzie musiała zrewidować swoje związki z amerykańskimi służbami specjalnymi i bardziej uważnie traktować przepisy, które pozwalają rządowi monitorować informację i naruszać prywatność. Amerykańskie przepisy potencjalnie ukierunkowane są na to, aby służby specjalne mogły zdobyć wszelką interesującą ich informację o każdym człowieku, który ich interesuje, to teraz powszechnie znany fakt. Rząd nie będzie niczego robił. W takim wypadku, moim zdaniem, nacisk opinii publicznej będzie bardzo na miejscu.”

Jednak jest i druga strona medalu. Kultura zachowania użytkowników w przestrzeni wirtualnej wciąż jest daleka od ideału. A przecież prywatność można zagwarantować w prosty sposób, właśnie przestrzegając „higieny” przebywania w internecie, przekonany jest znany meksykański politolog Gabriel Carrillo. „Korzystam z Facebooka tak, aby nikt nie mógł z jego pomocą poznać moich prywatnych danych. Najlepszy i jedyny sposób jak to zrobić, to nie publikować żadnych prywatnych treści na swój temat na portalach społecznościowych. Ja nie umieszczam tam swoich numerów telefonów, osobistych fotografii, numerów kart kredytowych. Dla mnie Facebook to przede wszystkim środek masowej informacji, z którego czerpię wiedzę o aktualnych wydarzeniach na świecie, a nie archiwum prywatnych danych. Moim zdaniem, wielu ludzi nie rozumie znaczenia przestrzegania „higieny” w przestrzeni wirtualnej.”

Po tym, jak wybuchł skandal z monitorowaniem przez służby specjalne, kompanie Facebook, Google i Yahoo zaproponowały wprowadzenie nowych zasad „jawności” danych, które pozwolą

użytkownikom sprawdzać, jaka informacja o nich i w jakiej skali jest zbierana przez służby specjalne. Zdaniem ekspertów, taka przejrzystość w pewnym sensie pomoże. Ale najważniejszy krok powinny przedsięwziąć władze, ograniczając prawnie możliwości śledzenia ludzi bez odpowiedniej decyzji sądowej. Na razie tego nie ma, a portale społecznościowe będą tracić użytkowników, a wraz z nimi dochody.

Autor: Andriej Smirnow

Źródło: [Głos Rosji](#)